

ePRZEWODNIK ✚ KATOLICKI

KWARANTANNA | ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

Nr 13c | 24 marca 2020 | Wtorek | #Zostanwdomu



Marcowe adopcje

25 marca obchodzimy Dzień Świętości Życia. Dożyliśmy czasów, w których zaczynamy nieco lepiej rozumieć, co zwrot ten oznacza. Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny to prawdopodobnie jedno z najbladziej niezwykłych wydarzeń w dziejach ludzkości. Młoda dziewczyna otrzymuje od anioła konkretną informację, zgodnie z którą stanie się mamą dla Boga.

BŁAŻEJ KMIĘCIAK

Jak Bóg może mieć mamę? Jak może stać się dzieckiem człowieka, którego sam przecież stworzył? Jak Bóg mógł powierzyć swoje istnienie na ziemi młodej dziewczynie, która „nie знаła przecież jeszcze męża.”? Czy Bóg bał się tej chwili? Oczywiście, On wszystko wie. Ala młoda Miriam była przecież wolna. Strach mógł ją pokierować w stronę zupełnie odmiennej decyzji. Ks. Krzysztof Wąs w książce „Cały sprawiedliwy” stwierdza, że dzieło zbawienia byłoby niemożliwe, gdyby nie także drugie zwiastowanie, a mianowicie „Zwiastowanie św. Józefa”. To wszak cieśla z Nazaretu przestał się bać przyjąć Marii do siebie.

JEST ŻYCIE

Przywołane tutaj sceny biblijne są pełne życia, więcej – to życie jest w nich głównym bohaterem. Młodej Marii życie nieco się skomplikowało, gdy pod serce przyjęła dawcę życia. Józef, jak wskazują źródła apokryficzne, zareagował całkiem żywo na wieść, że to nie on jest ojcem dziecka poślubionej mu kobiety. To także on zaczął chronić życie Boga, który był już w drodze. Święta Rodzina stała się dla nas jakimś unikalnym wzorem i przykładem troski o życie wbrew przerażeniu, obawom i całkowitemu niezrozumieniu zastanej sytuacji.

ADOPCJA BOGA I CZŁOWIEKA

Gdy dyskutujemy o świętości życia dochodzimy do sytuacji paradoksalnej. Z jednej strony słyszymy, że sakralny charakter ludzkiego życia to pojęcie w zasadzie wyłącznie religijne. Bóg życie daje, a człowiek je przyjmuje. Słuchając jednak z drugiej strony w ostatnich dniach w wypowiedziach kolejnych np. włoskich i hiszpańskich lekarzy słyszymy, że świętość ludzkiego życia jest cechą wręcz

„naturalną”, to ona motywuje do walki. Widząc oddanie polskich medyków dostrzegamy nie tyle realizację celów ustawowych systemu ochrony zdrowia, ile raczej uzewnętrznienie pięknego powołania i służby, jaką realizują lekarze, pielęgniarki, ratownicy i diagnosty. Świętość życia, tak abstrakcyjna, staje się bardzo realną cechą, która leży u podłoża spalania się każdego dnia „białego” personelu.

Nie jest tajemnicą, że w Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marii Panny wiele osób w Polsce podejmuje dzieło „Duchowej Adopcji”. Przez dziewięć miesięcy osoby te włączają się modlitewnie w działania mające na celu ochronę Bogu znanego dziecka poczętego, „które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady” – jak czytamy w adopccyjnej modlitwie. Podobne inicjatywy są przez jednych chwalone, a przez innych mocno krytykowane. Przy tej okazji wskazuje się, że „ludzie Kościoła” potrafią tylko się modlić, potrafią wyłącznie troszczyć się o życie nienarodzone, zapominając o tym, które np. doświadcza głębokiej choroby już po porodzie. Poglądy te nie oddają jednak prawdy.

Wyobraźmy sobie, że nagle z naszej polskiej mapy znikają wszystkie prowadzone przez Caritas ośrodki dla osób niepełnosprawnych. Spróbujmy wymazać na chwilę wszystkie domy samotnej matki prowadzone przez katolickie zgromadzenia zakonne. Czy cokolwiek nam zostanie? Czy jakiegokolwiek inne organizacje prowadzą w podobnej skali tego typu inicjatywy? Nie ma sensu licytacja. Sens ma działanie, wsparte modlitwą, która do owego działania daje konkretną siłę.

MASOWA ADOPCJA

W tym roku Dzień Świętości Życia będzie z całą pewnością nieco inny. Nie będzie

w Łodzi Archidiecezjalnej Pielgrzymki do Sanktuarium Świętości Życia. Msza Święta w intencji troski o życie będzie tam sprawowana. Udział w niej będzie możliwy, ale w ramach transmisji online. Inność 25 marca roku pańskiego 2020 objawia się także w innej postaci. Idea „duchowej adopcji” stała się w ostatnich tygodniach zjawiskiem masowym.

W ostatnich dniach „Nasz Dziennik” donosił, że „Włosi należący do Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” wyszli z inicjatywą „Adoptuj konającego”. Zachęcają do modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia za umierających, którzy chorują na COVID-19, a nie mają możliwości przyjęcia sakramentów, szczególnie ci, którzy przebywają na oddziałach intensywnej terapii”.

Z kolei portal wrodzynie.pl zorganizował w ostatnich dniach akcję „Adoptuj Medyka”. Jak czytamy: „Patrząc na sytuację w kraju, która rozwija się dynamicznie, rozpoczynamy akcję ADOPTUJ MEDYKA. Prosimy o codzienną modlitwę za jednego przedstawiciela zawodu medycznego tudzież związanego z tym zawodem – lekarza, pielęgniarkę, ratownika, technika, laboranta, rejestratorkę, osobę, która sprząta, tych, którzy wydają posiłki... Do tej grupy należą też dyrektorzy szpitali, koordynatorzy, ordynatorzy...”

Forma modlitwy? Dowolna. Może to być Ojciec Nasz, może być 10-tka różańca, litania... Wasza ulubiona modlitwa. Byle CODZIENNIE. Oni w tym czasie bardzo potrzebują naszego wsparcia.”

Ochrona życia i duchowa adopcja stają się dla nas działaniami bardzo konkretnymi i realnymi. Warto do nich zachęcać. Jest to działanie bardzo bezpieczne... nie trzeba wychodzić z domu.

25 marca
godzina 12.00

📹 Przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich z Łodzi i regionu spotkają się w środę, 25 marca, na modlitwie ekumenicznej w kaplicy domowej abpa Grzegorza Rysia. Jest to odpowiedź na apel papieża Franciszka. Metropolita łódzki zapowiedział, że duchowni różnych wyznań odmówią wspólnie modlitwę Ojcie Nasz; modlitwa poprzedzona zostanie krótką liturgią Słowa. Początek modlitewnego spotkania o godz. 12.00. Transmisja dostępna będzie w kanale YT Archidiecezji Łódzkiej

FOT. PARAFIA NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA W ZDUŃSKIEJ WOLI-KARSZNICACH



📹 Formalnie zamknięto place zabaw w wielu łódzkich spółdzielniach mieszkaniowych. Informacje pojawiły się na furkach ogrodzonych piaskownic, m. in. na osiedlu Piaski na łódzkiej Retkinii. Zakaz zabawy najmłodszych na placach zabaw dotyczy – zgodnie ze zdrowym rozsądkiem – wszystkich urządzeń i infrastruktury na świeżym powietrzu między blokami

FOT. ADAM KUŹMICKI

Modlitwa za matki i ojców

O modlitwę w intencji dzieci poczętych, ale także za matki i ojców proszą księża z kościoła Wniebowzięcia NMP przy ul. Letniej 15 w Łasku-Kolumnie. W Dniu Świętości Życia i Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, w środę 25 marca, duchowni proszą o modlitwę za poszanowanie życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci „by osoby starsze czy nieuleczalnie chore mogły godnie przeżywać swoje ostatnie dni na tej ziemi, nie lękając się o to, że zostaną nagle tego życia pozbawione”.

Rekolekcje na schodach

Internetowe rekolekcje „Na schodach” prowadzi od wtorku ks. Piotr Tarabasz, duszpasterz akademicki w Łodzi. Rekolekcje prowadzone są na schodach kamienicy, w której mieści się Duszpasterstwo Akademickie Piątka, przy ul. Skorupki 5 w Łodzi. Rekolekcje znaleźć można w kanale YT Archidiecezji Łódzkiej. W pierwszym dniu rekolekcji ks. Tarabasz wspominał zmarłego kilka dni temu ks. Piotra Pawlukiewicza. Link do pierwszej części rekolekcji: <https://www.youtube.com/watch?v=6hhk4yJ8QAY>.

w skrócie

Telefoniczne wsparcie

Księża związani z Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi dyżurują przy telefonie wsparcia duchowego, uruchomionym z inicjatywy abpa Grzegorza Rysia. Telefon przeznaczony jest dla wszystkich potrzebujących wsparcia i pomocy duchowej. Telefon czynny jest codziennie w godz. 10.00-12.00 oraz 16.00-20.00. Numer telefonu: 505-477-044.

Proboszcz czeka na potrzebujących

Na telefony osób potrzebujących pomocy w codziennym funkcjonowaniu w czasie kwarantanny, chociażby zrobieniu zakupów, albo wykupieniu recept, czeka ks. Stefan Magiera, proboszcz kościoła Świętego Józefa Robotnika z ul. Daszyńskiego 6 w Konstancynie Łódzkim. Proboszcz podaje numery telefonów do siebie: (42) 211-11-84 i 669-821-540 oraz do wikariusza, ks. Marcina Gieracha: 537-383-246.

Spowiedź w kaplicy

W kaplicy św. Mikołaja w kościele św. Stanisława Biskupa i św. Mikołaja Biskupa w Borszewicach (Borszewice Kościelne 47) w dekanacie łaskim prowadzona jest spowiedź. Pomieszczenie umożliwia zachowanie niezbędnej dyskrecji i jednocześnie dystansu. Księża proszą, żeby do kaplicy wchodzić pojedynczo. Spowiedź odbywa się w czasie Mszy św. Kontakt: (43) 675-12-21.

PRZEWODNIK
KATOLICKI
Łódź

Przewodnik Katolicki
Archidiecezja Łódzka

Redakcja: 90-458 Łódź,
ul. ks. Skorupki 7, tel. 12 295 182,
e-mail: lukasz@plus.lodz.pl Redagują:
Łukasz Głowacki, Adam Kuźmicki.

FB: Przewodnik Katolicki ŁÓDŹ
Powstaje we współpracy z:
Radio Plus Łódź, Caritas Łódź,
Fundacja Żywioty, Maskacjusz TV,
Domowy Kościół

#ZOSTANWDOMU

Ze słońcem w herbie

„Szwedzi mają Astrid Lindgren, Finowie Tove Jansson, a Polacy – Wandę Chotomską. Naprawdę nie wyszliśmy na tym źle!” – stwierdził Grzegorz Kasdepke. Zachęcam do wspólnego poczytania wierszy Chotomskiej – iskrzących się humorem, pełnych ciepła i po mistrzowsku napisanych. Podniosą was na duchu, przypomną własne dziecięce lata i pomogą rozwinąć skrzydła waszym dzieciom.

MAŁGORZATA SMOLIŃSKA

Szeroki jest wachlarz wierszy Wandy Chotomskiej. Mówią o biwaku taty z synem, którzy żywili się głównie jajecznicą, o majówce za miastem, o dziadku na rowerze budzącym podziw i przestrach w okolicy, o uliczkę babci i trosce o spokój sąsiada. Świat dorosłych i świat dzieci przeplatają się i wzajemnie poznają.

Duże buty to zrozumieć strasznie trudno, że przykładu nie chcą wcale brać z tych małych.

A kto pocieszy małego człowieka? Wiadomo – pies! Bardzo aktualnie brzmi zdanie „Wyłącz telewizor”, które słychać w niejednym domu. Poetka żartobliwie proponuje:

*Zamiast siedzieć jak ten mamut,
własny występ zaprogramuj.*

Pocelbrować codzienność to także wykonać proste czynności dla innych domowników i cieszyć się z rzeczy małych: „nie rób z siebie leniucha, wytrzyj szklankę do sucha”. Bo ze spotkaniami przy rodzinnym stole wiąże się nieodłącznie picie herbaty. To też tytuł zbioru wierszy i piosenek Wandy Chotomskiej „Rodzinna herbatka” sugeruje, że można je razem poczytać albo pośpiewać. Melodie pewnie rodzice dobrze pamiętają ze swojego dzieciństwa.

Każde dziecko marzy i każdy rodzic pragnie, aby było szczęśliwe, i wierzy, że jest kimś wyjątkowym. W wierszach jest zapowiedź pięknej przemiany:

*(...) wyrośniemy na łabędzie
i pofruniemy aż do gwiazd.*

Dla rodziców przyjemna w czytaniu okaże się z pewnością biografia poetki, wydana kilka lat temu, jeszcze za jej życia, autorstwa Barbary Gawryluk: „Wanda Chotomska. Nie mam nic do ukrycia”.

A skoro mowa o biografii, to całym sercem namawiam do zapoznania się z książką Mariusza Urbanka „Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce”. A jeśli Makuszyński, to wiadomo: księgi przygód Koziółka Matołka oraz „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”. Nie trzeba przedstawiać.

Choć zarówno Koziółkowi Matołkowi,

jak i małpce, minęło prawie 100 lat, to nadal cieszą. Koziółek przeżywa mnóstwo szalonych przygód, aby dotrzeć do Pacanowa, Małpka i Murzynek Goga-Goga natomiast przemierzają daleki szlak z Arabii do Polski, aby odwiedzić Koziółka. Dobrze stworzyć te książeczki, kiedy dzieci jeszcze nie są sennie ze względu na piękne rysunki Mariana Walentynowicza.

Wspólne dzieło obu mistrzów uznawane jest za pierwszy polski komiks. Zgrabne czterowersowe wierszyki pod każdym obrazkiem, w dobie, kiedy sztuka recytacji i zapamiętywania odchodzi w niepamięć, są przyjemne do słuchania, sprzyjają bogaceniu słownictwa dziecka, usprawniają język i rozwijają wyobraźnię.

Dodam jeszcze – są bardzo polskie – a to walor nie do podważenia. Wszystkie książki Makuszyńskiego budzą ciepło w sercu, bo i sam pisarz lubił mieć „słońce w herbie”. Młodzież sama sięgnie (czasem z konieczności) po „Szatana z siódmej klasy”, „Pannę z mokrą głową” czy „Szaleństwa panny Ewy”.

Młodszym dzieciom można poczytać jeszcze pouczającą historię bliźniaków „O dwóch takich, co ukradli księżyc” albo rozczulającą, ale i zabawną powieść „Awantura o Basię”, w której osierocona dziewczynka po wielu perturbacjach znajduje dom i kochających rodziców. Utwory Makuszyńskiego były wprawdzie wielokrotnie zekranizowane, ale nie ma jak wspólne rodzinne czytanie.

Miłej lektury!



FOT. ADAM KUŹMIKI

Aktywność w domu

„Nie biegaj.” „Nie graj w piłkę w domu.” Chyba każdy z nas będąc dzieckiem słyszał takie lub podobne wypowiedzi z ust rodziców. Zaspokojenie potrzeby ruchu w domu jest zadaniem niełatwym i w odczuciu wielu rodziców niemożliwym. Czy na pewno?

MARTA GÓRALCZYK

Często od rodziców można usłyszeć, że ich dzieci mają niespożyte pokłady energii, nigdy się nie męczą i wszędzie ich pełno. Zastanawiają się czasem, czy tylko ich dziecko ma tyle energii i czy to naturalne? Jak najbardziej. Należy pamiętać, że u dzieci, zwłaszcza w wieku przedszkolnym ruch jest jedną z podstawowych potrzeb. Mając to na uwadze powinno się pomóc dziecku i umożliwić zaspokojenie tej potrzeby. Jak to zrobić?

ODPOWIEDNIE PRZYGOTOWANIE

Zajęcia ruchowe powinny być przede wszystkim bezpieczne. Trzeba zadbać o odpowiednie miejsce do ćwiczeń, czyli zapewnienie wolnej od zbędnych przedmiotów przestrzeni.

Istotne jest nie tylko przygotowanie miejsca, ale też mięśni do wysiłku fizycznego. Należy zacząć od rozgrzewki. Czemu jest ona ważna? Dlatego, że oprócz rozgrzania mięśni pobudza organizm dziecka oraz pozytywnie motywuje do wykonywania ćwiczeń. Dla dzieci młodszych rozgrzewka powinna być w formie zabawowej, by swoją atrakcyjnością zachęciła do dalszego wysiłku.

Najczęściej wybieraną i atrakcyjną formą rozgrzewki jest berek. W warunkach domowych można zastąpić go zabawami z elementami biegu. Ćwicząc z dziećmi rozpoznającymi już kolory można pobawić się w znajdowanie koloru i podbiegnięcie do niego, np. znajdź kolor czerwony, niebieski itd. Dla dzieci młodszych, które jeszcze nie rozpoznają lub myślą kolory zamiast tego może być wskazywanie przedmiotów znajdujących się w najbliższym otoczeniu, do których dziecko ma podbiec.

Kolejną zabawą na rozgrzewkę jest naśladowanie zwierząt. Ważne jest, aby oprócz nazwy zwierzątka podać sposób w jaki się porusza, co robi, np. zamieniamy się w żabkę, która bardzo wysoko



skacze; teraz jesteśmy latającymi bocianami, a ręce to nasze skrzydła, którymi machamy; bociany odleciały, a w ich miejsce przyszyły niedźwiedzie, więc poruszamy się na czworakach.

Jedną z ulubionych zabaw dzieci, którą można przeprowadzić w domu jest „Podłoga to lawa”. Ustalamy z dzieckiem, że porusza się po podłodze w określony sposób, np. truchtem, podskakując, chodząc na palcach bądź piętach. Na hasło „podłoga to lawa” wskakuje na przedmiot, który jest niedaleko, by uniknąć lawy. Dla urozmaicenia można w trakcie poruszania się dzieci włączyć muzykę i umówić się, że gdy muzyka przestaje grać zbliża się lawa i trzeba przed nią uciec.

TORY PRZESZKÓD

Są świetnym sposobem na ćwiczenie, ponieważ pozwalają nabywać nowe umiejętności oraz doskonalić te, które dziecko już posiada. Jak będzie wyglądał tor przeszkód zależy tylko od wyobraźni.

Oto przykładowe ćwiczenia.

Pierwsze to ćwiczenia równoważne.

Potrzebne są krzeselka, lina lub jakakolwiek linia na podłodze. Zadaniem dziecka jest przejść noga za nogą po wyznaczonej przeszkodzie.

Kolejne ćwiczenie to slalom. Wystarczy ułożyć w odstępach butelki lub zabawki i gotowe. W wersji trudniejszej dziecko może pokonywać slalom tyłem, skacząc na jednej nodze, z książką na głowie, czy prowadząc piłkę nogą.

Można poćwiczyć też rzuty do celu. Potrzebny jest pojemnik, opróżniony kosz na śmieci i piłka lub przedmiot, którym można rzucać do celu. Dla utrudnienia można zwiększyć odległość lub zmniejszyć pojemnik, do którego rzuca się.

Warto wprowadzić również turlanie się, czołganie, przeskakiwanie przez przeszkodę, przysiady, czy skakanie na skakance. Zachęcam, by tor przeszkód przygotować wspólnie z dzieckiem, by miało poczucie sprawstwa, chętniej ćwiczyło i wykazało się kreatywnością, której dzieciom nie brakuje.

AUTORKA JEST NAUCZYCIELKĄ W PRZEDSZKOLU ŻYWIŁY.



Winda bliżej albo panaceum na pandemię

MIECZYŚLAW
KUŹMICKI

Trochę samo wyszło, że te pisane ad hoc felietony otrzymały tytuł jak wyżej. Wychodzi na to, że nawet niezbyt poważne kawałki układane poniekąd dla rozrywki, mojej i Państwa Czytelników, też można traktować jako pewien rodzaj maści na szczury. Albo środka pozwalającego lżej, nie tyle nawet przetrzymać pandemię, ile pogodniej znieść niektóre ograniczenia. Ostatecznie oswoić sytuację, w jakiej znaleźliśmy się mimowolnie.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że to panaceum jest równie skuteczne jak wszystkie inne. Tym się tylko różni, że nie trzeba go daleko szukać. Skoro więc jest w zasięgu wzroku, w dodatku nic nie kosztuje, a jeszcze można się czasami uśmiechnąć, to czemu nie skorzystać?

Wszyscy wokół robią wiele, aby ułatwić życie, sobie i innym w trudnym czasie kwarantanny. Mój przyjaciel, który ma żonę i psa, a mieszka w wielopiętrowym bloku, oczywiście korzysta z windy. Kiedy wychodzi z psem na spacer, w windzie bierze go na ręce. Wszystko po to, by zminimalizować kontakty psa z podłożem, żeby przypadkiem nie oblażył go obecna na podłodze i ścianach windy wirusy. Ciekawe, czy kiedy wychodzi z żoną, też stosuje ten chwyt. A co, jeśli zmuszeni będą wyjść wszyscy troje? Żona bierze na ręce psa, mąż żonę i pełni szczęścia. Wszystko za sprawą tego czegoś, co to lepiej nie wymawiać jego nazwy ani imienia. Swoją drogą: gdyby nie on (ona/ono?) czy żona przyjaciela doczekałaby się aż takiej uwagi, by być noszoną na rękach w sytuacjach zgoła prozaicznych a nawet pospolitych? Zwłaszcza, że nastąpił już niejaki wpływ czasu, kiedy to przyjaciel przenośli ją przez próg mieszkania po raz pierwszy. Jakżeż moja żona zazdrości im tego psa!

W trosce o zdrowie mieszkańców, o ograniczenie do minimum kontaktów nawet za pośred-

nictwem przycisków naciskanych w windzie, administracja pewnego osiedla opublikowała (poprzez umieszczenie na drzwiach wejściowych do bloków) apel o rezygnację z podróżowania windą. Chyba, że ktoś naprawdę musi. Zapytałem mieszkającą na tym osiedlu znajomą, jak jej się z tym żyje: „ - nie widzę różnicy, w moim bloku nie ma windy”.

Winda, schody, spacer... Coś łączy za mną to podróżowanie... Może dlatego, że odpowiednio służby nie zalecają. A jak wiadomo wilka ciągnie do lasu, zakazany owoc lepiej smakuje, a navigare necesse est. Po mieście podróżować można dość sprawnie i swobodnie i nawet bez korków. Tylko dokąd i po co?

Pamiętam lata temu, w czasie przełomu zwanego za naszą wschodnią granicą pierestrojką, pojawiało się wiele doskonałych filmów, które stamtąd przychodziły. Były stare, które nagle dostały zgodę na publiczne pokazy, były też nowe próbujące odkłamywać lata doktrynalnego, społecznego, moralnego zniewolenia i zakłamania.

Między nimi nowy wówczas (1984, premiera w 1986) obraz „Pokuta” reżysera z Gruzji Tengiza Abuladze. Film o naturze wszelkiej dyktatury, utrzymany w konwencji przypowieści, baśni nawet. Wtedy ważny, odkrywca, objechał cały świat, zdobył nagrody na najważniejszym filmowym festiwalu w Cannes w 1987. Nie tylko należało go zobaczyć, ale grzechem było go nie widzieć.

Warto pamiętać go i dzisiaj, choćby dla jednej, ostatniej sceny. Pojawia się w niej staruszka z bagażem i laską, może raczej kijem pątniczym. Pyta, czy ta droga prowadzi do cerkwi. Słyszac odpowiedź, że nie, pyta po co więc jest ta droga, po co w ogóle jest droga, która nie prowadzi do świątyni. I rusza powoli przed siebie, do miasta, długą, wąską uliczką pod górę. Film z łatwością da się znaleźć w sieci. Skoro nie można iść do świątyni, może chociaż film...